

„Kiedy diaspora głosuje, Ponta oszukuje”

Tytułowe stwierdzenie, wyrażające zarówno sprzeciw wobec dotychczas panującej klasy politycznej w Rumunii, jak i solidarność z głoszącymi za granicą, którym znacząco ograniczono prawo do głosowania, można było przeczytać na wielu transparentach osób protestujących po wynikach pierwszej tury wyborów prezydenckich w Rumunii oraz w mediach społecznościowych. Druga tura wyborów rumuńskiego prezydenta odbyła się 16 listopada 2014 r. i przyciągnęła do urn rekordową liczbę wyborców - 11 369 607 spośród ok. 18 mln osób uprawnionych do głosowania (aż 63,95 proc.).



Fot. Kamila Fiałkowska.

Wybory odbyły się w dość napiętej atmosferze, co dotyczy zwłaszcza głosowania za granicą - rumuński MSZ przygotował jedynie 294 lokale wyborcze dla rumuńskich emigrantów (których liczba sięga - według różnych szacunków - od 2,5 mln do 4 mln osób). Już podczas pierwszej tury wyborów (2 listopada 2014 r.) można było usłyszeć o protestach pod lokalami wyborczymi w związku z ich nieprzygotowaniem do przyjęcia tak wielu głosujących i wcześniejszym zamknięciem lokali z powodu braku kart do głosowania m.in. w Londynie, Wiedniu, Paryżu czy Monachium.

Diaspora i politycy opozycji zarzucili premierowi Victorowi Ponta (a jednocześnie jednemu z dwóch najpoważniejszych kandydatów na urząd prezydenta) celowe działania na rzecz ograniczenia prawa do głosowania obywatelom Rumunii za granicą (czyli np. wyznaczenie niewielkiej liczby lokali wyborczych, przygotowanie mniejszej liczby kart do głosowania niż liczba zgłoszonych wyborców). Zaznaczano przy tym, że dotychczasowe wyniki wyborcze z zagranicy pokazywały, że emigranci chętniej głosują na kandydatów centroprawicy niż na rządzących w kraju od ponad dekady socjaldemokratów bądź liberałów. Dochodzi do tego też rosnąca niechęć wobec Ponty jako kandydata socjaldemokracji, skandale korupcyjne z jego udziałem czy próby udowodnienia plagiatu jego pracy doktorskiej. Niechęć diasporę do Ponty znalazła zatem ujście już w pierwszej turze wyborów prezydenckich, gdy głosowało na niego zaledwie 18 proc. wyborców za granicą, podczas gdy jego główny rywal, Klaus Iohannis, otrzymał tam 46 proc. głosów.

Po doniesieniach o kłopotach emigrantów z oddaniem głosu diaspora otrzymała wielkie wsparcie ze strony rodaków w kraju. W kilku miastach rumuńscy wyborcy wyszli na ulicę, wyrażając w ten sposób solidarność z emigrantami i sprzeciw wobec tak rażącego naruszania prawa wyborczego. „Co za pech, kraj się przebudził” - twierdzili niektórzy komentatorzy i nawiązali tym samym do tradycyjnej opieszałości Rumunów w reagowaniu na polityczne skandale, a co za tym idzie - wróżyli koniec kariery Ponty jako premiera. Taka reakcja na wydarzenia za granicą dodatkowo zmobilizowała i diasporę, i wyborców w kraju. W efekcie Klaus Iohannis wygrał wybory dość znaczną przewagą głosów (54,05 proc. w stosunku do 45,49 proc. głosów oddanych na Pontę).

Nowy prezydent to duża odmiana w obecnej polityce Rumunii. Iohannis był wieloletnim merem Sybina, jest członkiem niemieckiej mniejszości etnicznej, protestantem w zdominowanej przez prawosławie Rumunii. Jego działania w Sybinie potwierdzają jego skuteczność jako polityka potrafiącego zadbać o interesy swojego miasta. Czy równie dobrze poradzi sobie po wpłynięciu na szerokie wody rumuńskiej polityki? *KF*

Plan wdrażania polskiej polityki migracyjnej przyjęty

W dniu 2 grudnia 2014 r. Rada Ministrów przyjęła plan wdrażania dokumentu „Polityka migracyjna Polski - stan obecny i postulowane działania”. Prace nad obszernym planem wdrażania (por. „BM” nr 45, s. 1) trwały wiele miesięcy, co nie dziwi, jeśli się weźmie pod uwagę zmiany w prawie w ostatnim czasie (wejście w życie ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach w maju 2014 r.), złożoność problematyki migracyjnej i wielość podmiotów odpowiedzialnych za realizację poszczególnych elementów polskiej polityki migracyjnej. Spośród ponad 200 rekomendacji niemal 100 ma status wdrażanych w sposób ciągły

(40) lub na bieżąco (57; najwięcej rekomendacji realizowanych na bieżąco dotyczy międzynarodowych uwarunkowań polskiej polityki migracyjnej), 32 - niewdrożonych (najczęściej zalecenia dotyczą monitoringu), a pozostałe rekomendacje zostały wdrożone bądź całkowicie (16), bądź częściowo (48). Jedynie przekazanie Szeffowi Urzędu do Spraw Cudzoziemców kompetencji związanych z kwestią obywatelstwa i repatriacji ma nastąpić dopiero przed końcem 2020 r. Zasadniczo termin realizacji działań związanych z rekomendacjami dotychczas niewdrożonymi to najczęściej lata 2015-2016. *MS*

Spis treści:

„Kiedy diaspora głosuje, Ponta oszukuje”	1
Plan wdrażania polskiej polityki migracyjnej przyjęty	1
Emigracja znowu w górę	1
Małgorzata Radomska: Polacy na Wyspach (nie) głosują	2
Imigranci w Polsce	3
Migracje w UE i na świecie	4
Agnieszka Fihel: Koszt edukacji cudzoziemskich dzieci	7
Wydarzenia	9
Nowości wydawnicze	10

Emigracja znowu w górę

W 2013 r. za granicą mieszkało, według [szacunków GUS](#), ok. 2 196 tys. Polaków. Były to osoby przebywające tam nawet po kilka lat, ale jednocześnie ciągle zameldowane na stałe w Polsce, czyli tzw. migranci czasowi. Było ich o 66 tys. więcej niż w 2012 r., o 196 tys. więcej niż w 2010 r. i tylko o 74 tys. mniej niż w rekordowym roku 2007. Po przejściowym spadku w latach 2008-2010 liczba emigrantów czasowych z Polski znowu rośnie.

Choć Wielka Brytania pozostała głównym krajem docelowym Polaków, to dzięki 60-tysięcznemu wzrostowi emigracji do Niemiec w roku 2013 w stosunku do roku ubiegłego i zaledwie 5-tysięcznemu wzrostowi wy-

jazdów na Wyspy, dystans między oboma krajami ze ścisłej czołówki wyraźnie zmalał - w 2013 r. w Wielkiej Brytanii żyło 642 tys. emigrantów czasowych z Polski, a za Odrą - 560 tys. Niewątpliwie przyczyniło się do tego pełne otwarcie niemieckiego rynku pracy w 2011 r. Minimalnie w tym czasie, o 6 tys., zwiększyła się liczba polskich emigrantów w Holandii - do 103 tys., i w Szwecji - z 38 tys. do 40 tys. Na względnie tym samym poziomie w stosunku do 2012 r. pozostała liczba polskich emigrantów we Włoszech - 96 tys., Francji - 63 tys. oraz Belgii - 49 tys. Trend spadkowy z kolei utrzymał się w tych krajach „starej piętnastki”, które w największym stopniu dotknął światowy kryzys gospodarczy, tj. w Irlandii - 115 tys. Polaków (o 3 tys. mniej niż w 2012 r.), a także w Hiszpanii - 34 tys. (o 3 tys. mniej) i Grecji - 12 tys. (o 2 tys. mniej).

Ostatnio wiele mówi się o potrzebie polityki zachęcającej imigrantów do przyjazdu do Polski (o grudniowej debacie na ten temat u Prezydenta RP napiszemy w najbliższym numerze „BM”). Dlaczego jednocześnie politycy nie dyskutują, jak zachęcić do powrotu Polaków? Tym bardziej że, jak wynika z badań, po wielu latach pobytu za granicą spora część emigrantów nadal żyje w stanie „długotrwałej tymczasowości” i wciąż nie jest zdecydowana na ostateczne osiedlenie się poza Polską. *RS*

Polacy na Wyspach (nie) głosują

Małgorzata Radomska

Science-Po, Paryż

Wybory do rad dzielnicowych w Wielkiej Brytanii przeprowadzone w dniu 22 maja 2014 r. razem z wyborami do Parlamentu Europejskiego wzbudziły niemałe nadzieje i emocje wśród działaczy polonijnych na Wyspach. Pojawiła się szansa, by społeczność polska w Zjednoczonym Królestwie miała swoich lokalnych reprezentantów politycznych, którzy zadbają o jej interesy. Polonijni działacze nazwali polski elektorat, czyli prawie 400 tys. obywateli polskich zamieszkałych w Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii Północnej posiadających czynne prawo wyborcze, „potencjalną siłą polityczną”, „siłą, z którą brytyjscy politycy muszą w końcu zacząć się liczyć”. Działacze mieli nadzieję, że wysoka frekwencja w wyborach sprawi, że obywatele polscy na Wyspach będą „podmiotem, a nie przedmiotem” w częstych ostatnio debatach na temat negatywnych skutków masowej imigracji do Wielkiej Brytanii. Liczono też na to, że udział Polaków (jako obywateli Unii Europejskiej przybyłych do Wielkiej Brytanii dzięki akcesji Polski do UE) w wyborach wzmocni pozycję partii proeuropejskich i tym samym osłabi pozycję antyeuropejskiej i antyimigracyjnej Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (*UK Independence Party*, UKIP). Organizacje pozarządowe, takie jak „Vote! Głosuj” lub „Jesteś u siebie. Zagłosuj!”, czy też „Zjednoczenie Polskie” podjęły zorganizowane działania mające na celu uświadamianie Polaków na Wyspach o przysługującym im prawie głosu i o tym, dlaczego ten głos jest tak ważny. Starły się też przybliżyć rodakom programy polityczne brytyjskich partii. Udział Polonii w wyborach samorządowych okazał się jednak sporym rozczarowaniem. Gazety polonijne na Wyspach oraz polscy kandydaci ubiegający się o mandat radnego i zabiegający o polityczne poparcie rodaków niską frekwencją Polaków uznali za „wielką porażkę”.

Wielkie nadzieje, wielka porażka



Fot. Secretlondon123. Źródło: Flickr.

Obywatele polscy zamieszkali w Wielkiej Brytanii jako obywatele UE mają prawo do głosowania w wyborach samorządowych. Jednak prawo to nie jest przyznawane automatycznie. By wziąć udział w wyborach lokalnych, należy mieć ukończone 18 lat i zarejestrować się na liście wyborców w lokalnym biurze ds. rejestracji elektoratu poprzez wypełnienie odpowiedniego formularza. Niestety nie dysponujemy ani danymi na temat liczby Polaków w całym Królestwie, którzy zarejestrowali się do udziału w wyborach, ani liczbą tych, którzy skorzystali z prawa głosu. Według badań przeprowadzonych na zlecenie *Polish City Club* w samym Londynie ponad 100 tys. osób zarejestrowało się do udziału w wyborach, co stanowi ok. 65 proc. Polaków uprawnionych do głosowania w stolicy. Jednak spośród ok. 40 działaczy polonijnych (osób polskiego pochodzenia lub obywateli polskich) startujących w wyborach do rad dzielnicowych w Anglii i Irlandii Północnej tylko jednemu udało się uzyskać mandat i to głównie dzięki głosom Anglików. Na kolejną kadencję została wybrana Joanna Dąbrowska, urodzona w Londynie Brytyjka polskiego pochodzenia zamieszkująca od 40 lat dzielnicę Ealing, gdzie piastuje urząd radnego od 2006 r. z listy konserwatystów.

Elektoratem polskich kandydatów startujących z list wyborczych brytyjskich partii miały być rzesze Polaków zamieszkujące Wyspy. By zmobilizować swoich rodaków do głosowania, polscy kandydaci przygotowali ulotki wyborcze w języku polskim, rozwieszali plakaty w polskich sklepach oraz robili tzw. *door-knocking*, czyli odwiedzali potencjalnych wyborców w domu i zachęcali ich do głosowania. Niestety, jak sami twierdzą, frekwencja Polaków była dla nich „wielką porażką”.

Patryk Maliński pochodzi z Poznania. Do Wielkiej Brytanii przyjechał w 2005 r. Od ukończenia studiów translatorskich na Uniwersytecie w Westminster pracuje jako nauczyciel języka angielskiego. W tegorocznych wyborach do rad dzielnicowych startował z listy konserwatystów w okręgu Feltham West w gminie Hounslow w zachodnim Londynie. Jak twierdzi, w jego okręgu wyborczym zarejestrowało się ok. 50 proc. uprawnionych do głosowania Polaków, tj. ok. 400 osób, lecz tylko mniej niż 100 zagłosowało w dniu wyborów. Maliński zdobył w sumie 818 głosów, w większości od niepolskich wyborców. Był to jednak wynik zbyt niski, by wygrać wybory w tym okręgu.

Dlaczego Polacy nie głosują?

Jak wyjaśnić brak politycznego zaangażowania Polaków na Wyspach i niską frekwencję wyborczą? Na podstawie obserwacji i obcowania

autorki niniejszego artykułu z obywatelami polskimi rezydującymi w Zjednoczonym Królestwie można wskazać kilka przyczyn. Po pierwsze, mimo wieloletniego już zamieszkiwania na Wyspach, większość Polaków nadal postrzega swój pobyt jako tymczasowy i czysto ekonomiczny. Nie utożsamiają się z Wielką Brytanią jako krajem swojego stałego zamieszkania, miejscem, którego przyszłość chcą kształtować. Brak większego zaangażowania politycznego Polaków i niska frekwencja wyborcza mogą służyć jako wskaźnik niskiej integracji ze społeczeństwem przyjmującym. Obywatele polscy nie mają poczucia przynależności do kraju przyjmującego, nie czują się w pełni akceptowani w społecznościach lokalnych. Jak podkreśla 37-letni Bartosz mieszkający w Anglii od ośmiu lat i pracujący w jednej z fabryk na południu Anglii: „Przyjechałem tutaj tylko i wyłącznie po to, by pracować, zarobić pieniądze i wrócić do Polski. Naprawdę nie interesują mnie ich problemy. Dlaczego mam się w cokółwie tutaj angażować, czy powinienem? To przecież nie mój kraj”. Po drugie, polscy emigranci nie mają skrytykowanego poglądów politycznych. Ich wiedza na temat systemu politycznego i partyjnego Wielkiej Brytanii jest zbyt mała. Nie znają programów brytyjskich partii politycznych. Wielu nie potrafi wymienić z imienia i nazwiska brytyjskich przywódców partyjnych. Należy jednak zauważyć, że na rejestrację w wyborach pozytywnie wpłynęła groźba wyjścia Wielkiej Brytanii z UE oraz potencjalna wygrana UKIP, partii antyeuropejskiej i antyimigracyjnej. Możliwość wygrania wyborów samorządowych, do Parlamentu Europejskiego oraz przyszłorocznych wyborów parlamentarnych przez UKIP stanowiła siłę mobilizującą Polaków. Obawa ta zmobilizowała m.in. 35-letniego Mateusza zamieszkałego w Southampton, gdzie pracuje jako księgowy dla jednej z brytyjskich firm. Mimo że zarejestrował się do udziału w wyborach, to nie skorzystał ze swojego prawa głosu. „Miałem pójść na wybory, by UKIP nie wygrał, gdyż tyle się słyszało na temat negatywnego stosunku tej partii do Polaków. Niestety nie wziąłem udziału w wyborach. Dużo pracuję i jakoś nie miałem zbytnio na to czasu” - wyjaśnił swoją postawę nasz rozmówca. Po trzecie, część polskich obywateli na Wyspach cechuje pesymizm i brak obywatelskiej postawy. Obywatele polscy rezydujący w Anglii nie wierzą, że ich głos oddany w wyborach może cokolwiek zmienić. Są bierni politycznie, gdyż sam termin „polityka” czy „wybory” kojarzy im się negatywnie. Po czwarte, polski elektorat jest politycznie rozdrobniony. Polacy na Wyspach mają różne poglądy polityczne i w konsekwencji popierają różne partie. Sam już ten fakt wyklucza możliwość odegrania przez nich większej roli politycznej.

Polski elektorat w oczach brytyjskich polityków

Brak zaangażowania politycznego Polaków na Wyspach ma swoje konsekwencje. Po wstąpieniu Polski do UE brytyjscy politycy zabiegali o polskie głosy dla swoich partii, czego dowodem było m.in. przygotowanie materiałów wyborczych w języku polskim lub organizacja spotkań z Polonią na terenie Wielkiej Brytanii. Obecnie polski elektorat jest traktowany z roku na rok coraz mniej poważnie. Fakt, że tylko jedna piąta uprawnionych Polaków wzięła udział w wyborach na burmistrza Londynu w 2012 r., mówi sam za siebie. Dla porównania - w całym Londynie więcej niż jedna trzecia (39 proc.) uprawnionych do głosowania mieszkańców wzięła udział w wyborach na mera stolicy.

Polacy na Wyspach stanowią liczną grupę imigrancką, są siłą ekonomiczną mającą znaczący wpływ na brytyjską gospodarkę, lecz - jak pokazały lokalne wybory - nie są zorganizowaną siłą polityczną. Zaplanowane na przyszły rok wybory parlamentarne raczej nie zmienią takiego stanu rzeczy, gdyż tylko osoby posiadające brytyjskie obywatelstwo są uprawnione do głosowania. Mimo że coraz większej liczbie Polaków przynajmniej się obywatelstwo brytyjskie (w latach 2004-2013 było to łącznie ok. 15,6 tys. osób), liczba ta jest wciąż zbyt mała, by Polacy mogli mieć jakikolwiek wpływ na wynik przyszłorocznych wyborów.

Jak więc zmobilizować Polaków na Wyspach do większego zaangażowania politycznego? Konsekwencja w działaniu i systematyczność wydają się kluczowe. Całoroczne uświadamianie Polaków na Wyspach o ich potencjalnym znaczeniu politycznym w Wielkiej Brytanii, a nie tylko podczas kampanii przedwyborczej na kilka miesięcy przed wyborami, oraz podjęcie działań na rzecz zachęcenia Polaków w Zjednoczonym Królestwie do aktywności społecznej i samoorganizacji mogą przynieść wymierne efekty w następnych wyborach samorządowych. Chociaż, jak twierdzi Patryk Maliński, kandydat na radnego w okręgu Feltham w tegorocznych wyborach do rad dzielnicowych: „Nielatwo będzie jednak wyeliminować przywiezioną z Polski bierność i nieufność do polityki”.

Imigranci w Polsce

Za pracę (cudzoziemcowi) należy się zapłata



Fot. Chmee2. Źródło: Flickr.

Tak stwierdził 20 października br. Sąd Okręgowy w Olsztynie i zasądził kwotę ponad 100 tys. zł, wraz z odsetkami za zwłokę, na rzecz obywateli Ukrainy, którzy nie mogli doprosić się wynagrodzenia za wykonaną pracę. Wyrok, jako jeden z pierwszych tego typu, może wpłynąć na poprawę sytuacji cudzoziemców na polskim rynku pracy.

Powód i 17 innych obywateli Ukrainy, w których imieniu występował, był zatrudniony przy prostych pracach sezonowych przez przedsiębiorcę spod Olsztyna. Na jego zlecenie - na podstawie ustnej umowy - od wiosny do jesieni 2013 r. zajmował się m.in. koszeniem trawy na poboczach autostrad. Oprócz wynagrodzenia zleceniodawca oferował nocleg, wyżywienie, sprzęt i transport do miejsca pracy. W sezonie cudzoziemcy otrzymywali jedynie niewielkie kwoty wynagrodzenia, pełne rozliczenie miało nastąpić przed ich powrotem na Ukrainę. W poprzednich latach nie było z tym problemu. W 2013 r., gdy cudzoziemcy dopominali się o zapłatę, przedsiębiorca tłumaczył się brakiem środków. Powód wraz z kilkoma kolegami postanowili więc rozmówić się z pracodawcą. Po burzliwej dyskusji przedsiębiorca podpisał oświadczenie, w którym zobowiązał się przekazać należne środki do początku grudnia 2013 r. (jak później zeznał, grożono mu). Terminu tego jednak nie dotrzymał.

Przedsiębiorca nie prowadził ewidencji wykonywanych prac, które też nie były wykonywane pod ścisłym nadzorem. Dlatego, zdaniem sądu, „pozwanego i obywateli U. łączyła umowa o świadczenie usług za wynagrodzeniem podobna do umowy zlecenia”, a nie umowa o pracę. Sąd nie dał wiary, że oświadczenie zostało złożone przez przedsiębiorcę pod wpływem groźby, o czym, zdaniem sądu, świadczyło m.in. to, że na spotkanie przybył sam, a później nie zgłosił sprawy na policję. Dowodem rozstrzygającym w sprawie było przede wszystkim ww. oświadczenie. Postępowanie sądowe - jak na polskie warunki - trwało krótko, ponieważ zaledwie ok. roku. Sąd starał się też, ze względu na uciążliwość stawiennictwa, ograniczyć liczbę terminów rozpraw. Cudzoziemców reprezentowała jedna z warszawskich kancelarii prawnych.

W kontekście wydanego wyroku warto podkreślić jeszcze jedno. Nielegalne zatrudnienie, czyli inaczej tzw. praca na czarno, jak również brak dokumentów uprawniających do pobytu, nie pozbawiają cudzoziemców prawa do domagania się zapłaty za wykonaną pracę. Niezależnie od tego, czy pracowali na podstawie umowy o pracę, o czym przesądza wprost art. 4 ustawy z dnia 15 czerwca 2012 r. o skutkach powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcom przebywającym wbrew przepisom na terytorium RP, czy też na podstawie umowy cywilnoprawnej. *KM*

Pełna treść orzeczenia dostępna jest [tutaj](#).

Prawa uchodźców w Polsce są naruszane

Ucieczka z kraju pochodzenia przed prześladowaniami i dotarcie do polskich granic nie gwarantuje bezpieczeństwa cudzoziemcom poszukującym w Polsce schronienia. Tak wynika z doświadczeń prawników Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, którzy w wydanym niedawno [raporcie](#) opisali przypadki naruszeń praw osób ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy i objętych ochroną w Polsce w latach 2012-2014.

Problematiczny może okazać się już sam wjazd do Polski. Mimo że zadaniem funkcjonariuszy Straży Granicznej jest jedynie przekazywanie wniosków azylowych do Urzędu do Spraw Cudzoziemców, a nie ocenianie ich wiarygodności, pracownicy Fundacji Helsińskiej niejednokrotnie otrzymali skargę od cudzoziemca bezskutecznie starającego się o złożenie wniosku o nadanie statusu uchodźcy na przejściu granicznym w Terespolu. Strażnicy graniczni tłumaczą, że cudzoziemcy nie są wpuszczani do Polski tylko wtedy, gdy podają inne powody przyjazdu do Polski niż obawa przed prześladowaniem w kraju pochodzenia.

Kolejne trudności pojawiają się na etapie procedury uchodźczej. Do niepokojących praktyk należy zgłaszanie się polskich władz do placówek dyplomatycznych krajów pochodzenia cudzoziemców w celu potwierdzenia tożsamości osób nieposiadających dokumentów. Choć polskie władze twierdzą, że nie wskazują rodzaju postępowania, które toczy się wobec cudzoziemca, to jednak takie działania mogą spowodować zagrożenie dla bezpieczeństwa cudzoziemca czy jego rodziny.

Inne zastrzeżenie prawników dotyczyło przewlekłości procedury uchodźczej. Postępowania w pierwszej instancji powinny trwać do 6 miesięcy, a toczą się czasem nawet 3-4 lata. I odwrotnie, również wyjątkowo szybkie podejmowanie decyzji może rodzić uzasadnione wątpliwości co do rzetelności takich postępowań.

Problematiczna jest kwestia wydalania cudzoziemców z Polski po uzyskaniu przez nich decyzji odmownej w sprawie przyznania ochrony i przed zakończeniem postępowania sądowego w sprawie ewentualnie błędnie podjętej przez urzędników decyzji. Co prawda nowa ustawa o cudzoziemcach zabrania wydalania cudzoziemców, którzy odwołali się do sądu, ale nie obejmuje to osób, które jeszcze nie zdążyły się odwołać lub oczekują na postanowienie sądu, co może trwać nawet kilka miesięcy.

W kontekście ww. problemów cudzoziemców poszukujących w Polsce ochrony szczególnego znaczenia nabierają żądania organizacji non-profit, by państwo wywiązało się z obowiązku zapewnienia finansowania bezpłatnej pomocy prawnej dla cudzoziemców. I to nie tylko na etapie postępowań administracyjnych, ale też - postępowań przed sądami. *RS*

FAMI a ograniczony dostęp do pomocy prawnej

Pierwsza połowa 2015 r. to dość trudny czas dla organizacji pozarządowych oferujących porady prawne migrantom i osobom ubiegającym się o ochronę międzynarodową. Opóźnienia w uruchomieniu Funduszu Azylu, Migracji i Integracji (FAMI) spowodowały lukę w finansowaniu bezpłatnej dla cudzoziemców pomocy prawnej w pierwszej połowie 2015 r. Takiej luki natomiast nie widać w popycie na porady prawne. Większość projektów realizowanych z dotychczasowych funduszy europejskich związanych z mobilnością międzynarodową było finansowanych tylko do końca 2014 r. Niektóre działania współfinansowane w ramach Europejskiego Funduszu na Rzecz Uchodźców (EFU), Europejskiego Funduszu Powrotów Imigrantów (EFPI) i Europejskiego Funduszu na rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich (EFI) będą jeszcze podejmowane do połowy 2015 r. Najbardziej optymistyczne prognozy zakładają uruchomienie środków z nowego - zastępującego wymienione już EFU, EFI, EFPI - Funduszu Azylu, Migracji i Integracji w lipcu 2015 r. Jeśli działanie to się opóźni, problem mało dostępnego poradnictwa prawnego dla cudzoziemców stanie się jeszcze bardziej dotkliwy. Wiele organizacji musi ograniczyć lub nawet zawiesić swoje działania poradnicze w najbliższym półroczu. Skutki opóźnienia w uruchamianiu nowego Funduszu to nie tylko efekt przedłużających się prac rządu RP i przedstawicieli Komisji Europejskiej nad akceptacją planu zarządzania tymi środkami. Znacznie ograniczona oferta specjalistycznych porad prawnych w sytuacji, gdy organizacje pozarządowe tracą źródła finansowania, jest też przejawem braku rozwiązań systemowych w zakresie bezpłatnego poradnictwa prawnego w Polsce. (prace nad regulacjami w tym zakresie trwają). Na mocy unijnych dyrektyw Polska jest zobowiązana m.in. do zapewnienia pomocy prawnej osobom poszukującym azylu. Aby zaspokoić potrzeby tej grupy klientów w najbliższym półroczu, pod koniec 2014 r. MSW ogłosiło konkurs na świadczenie poradnictwa osobom ubiegającym się o ochronę międzynarodową i przeznaczyło na ten cel ok. 450 tys. zł (w ramach EFU). Działania te mają w jakimś stopniu zapełnić spodziewaną lukę w finansowaniu poradnictwa dla cudzoziemców ze środków unijnych. [Więcej](#). *MoS*

Naturalizacja imigrantów będzie łatwiejsza

Znajomość języka polskiego na najniższym poziomie A1, poświadczona certyfikatem, będzie uprawniała do starania się o uznanie za obywatela polskiego. Dotychczas konieczne było zdanie egzaminu językowego na poziomie co najmniej B1. Obniżenie wymagań wobec „nowych” obywateli nie jest związane ze zmianą ustawy o obywatelstwie polskim z 2009 r., ale z planowaną [nowelizacją ustawy o języku polskim](#).

Ustawa o obywatelstwie polskim przewiduje, że jednym z dokumentów, które musi być dołączone do wniosku o naturalizację w procedurze przed wojewodą, jest certyfikat znajomości języka polskiego wydany przez Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. Akt ten nie dookreśla jednak, jaki poziom języka powinien certyfikat potwierdzać. Ponieważ Komisja - w świetle dotychczas obowiązującej ustawy o języku polskim - może organizować egzaminy na poziomie co najmniej B1, taki też był w praktyce minimalny pułap znajomości języka wymagany w procedurze naturalizacji. To ma się zmienić, bo proponowane zmiany w ustawie o języku polskim przewidują wprowadzenie egzaminów także na niższych poziomach A1 i A2.

Czy to dobrze, czy źle, że do uzyskania obywatelstwa polskiego będzie wymagana znajomość języka polskiego na najniższym z możliwych poziomów? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, czy postrzega się obywatelstwo jako coś, co ma ułatwić imigrantom integrację, czy też ukoronowanie integracji. W większości krajów zachodnioeuropejskich minimalnym wymaganym poziomem znajomości języka jest poziom B1 lub, rzadziej, A2. Z krajów unijnej „piętnastki”, tylko Szwecja nie wymaga znajomości języka do naturalizacji. *RS*

Migracje w Unii Europejskiej i na świecie

Szkockie referendum a polscy migranci



Fot. John Allan. Źródło: Wikipedia.

Polacy oraz inni obywatele Unii Europejskiej rezydujący w Szkocji mają prawo do udziału w wyborach lokalnych oraz w referendach. Z prawa głosu mogli też skorzystać podczas referendum dotyczącego niepodległości Szkocji, które odbyło się 18 września 2014 r. Polska społeczność w Szkocji jest najszybciej rosnącą grupą migrancką (w 2012 r. mieszkało tam 56 tys. Polaków). Badanie ankietowe przeprowadzone przez *Centre for Population Change (University of Southampton)* dotyczące zachowań wyborczych Polaków mieszkających w Szkocji pokazało duże zainteresowanie tym referendami (84 proc. badanych potwierdziło gotowość udziału w nim). Ale jednocześnie większość respondentów zadeklarowała, że wynik nie będzie miał wpływu na ich plany dotyczące dalszego pobytu w Szkocji.

Wyniki ankiety pokazały, że więcej niż połowa badanych (65 proc.) brała udział w wyborach. Jednak pomimo posiadanych praw wyborczych w Wielkiej Brytanii i Polsce, dominującą formą partycypacji wyborczej polskich migrantów jest udział w wyborach tylko w jednym państwie (49 proc.) lub niegłosowanie w ogóle (35 proc.). Jedyne niewielka część (15 proc.) respondentów potwierdziła, że uczestniczy w wyborach i w Polsce, i w Szkocji. Co ciekawe, 75 proc. uczestników ankiety zapewniło, że interesuje się szkockim życiem politycznym, a 84 proc. zadeklarowało, że zarejestrowało się w szkockim spisie wyborców. Ankieta potwierdziła pozytywną relację między długością pobytu za granicą a uczestnictwem wyłącznie w wyborach odbywających się w kraju pobytu: 95 proc. respondentów deklarujących, że uczestniczy jedynie w wyborach w Szkocji, mieszka tam od przynajmniej pięciu lat. Badani zostali także zapytani o odczucia związane z przyszłością niepodległej Szkocji oraz jak będą głosować w referendum. Ci, którzy obawiali się o przyszłość niepodległej Szkocji, w większości (95 proc.) zagłosowałiby na „nie”, za to ci, którzy czuli się pewni co do przyszłości Szkocji w wypadku pozytywnego wyniku referendum, oddaliby w nim głos na „tak”. Badanie miało formę ankiety internetowej, wzięło w nim udział 245 osób. *ML*

PESEL wiecznie żywy

Zużyto tony papieru i przelano morze atramentu oraz oceany bitów, by potwierdzić, jak niewiele wspólnego z rzeczywistością mają statystyki migracyjne bazujące na bieżących rejestrach ludności, ewidencjonujących ruch naturalny (urodzenia oraz zgony) i wędrowniczy - ten ostatni na podstawie informacji o meldunkach na pobyt stały. Wydawało się oczywiste, że potrzebne są inne źródła danych w tym zakresie. Mamy więc od 2006 r. (ekstrapolowane wstecz do 2004 r.) szacunki mówiące o liczbie emigrantów czasowych, od 2009 r. - szacunki wielkości strumieni migracyjnych, a od niedawna również dane ze spisu ludności z 2011 r. Ich wyniki wydają się bardziej zbliżone z rzeczywistością niż oficjalne statystyki rejestrowe - nie kilkadziesiąt tysięcy a raczej 2 mln Polaków przebywa czasowo za granicą i nie 20 tys. osób rocznie tam wyjeżdża, ale raczej 200 tys. Wszystkie te liczby są jednak „PESEL-em podszyte” i, co gorsze, budzą coraz więcej wątpliwości.

Brakuje oficjalnych dokumentów mówiących szczegółowo o sposobie szacowania liczby stałych mieszkańców Polski (widniejących w rejestrach PESEL jako osoby zameldowane w kraju) przebywających czasowo za granicą. Nie ma informacji bazowej uzasadniającej symboliczną liczbę już 2 mln Polaków przebywających czasowo za granicą. Wiadomo jedynie, że w szacowaniu wykorzystuje się krajowe i zagraniczne źródła danych. Te ostatnie są problematyczne, gdyż dane o polskich imigrantach w krajach docelowych (m.in. na temat długości ich pobytu) są nieporównywalne. Nie uwzględniają one też informacji, czy osoby odnotowywane w zagranicznych badaniach i rejestrach są nadal stale zameldowane w Polsce (kogoś za granicą to interesuje?). Wreszcie, baza szacunku (NSP 2002) jest już dość leciwa. Mimo to, udało się z niebywałą precyzją oszacować liczbę emigrantów czasowych tuż przed przeprowadzeniem spisu ludności w 2011 r. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wyniki NSP 2011 w pewnym stopniu opierały się właśnie na owych szacunkach, nie jest bowiem jasne, skąd wzięła się w spisie informacja o gospodarstwach domowych, których wszyscy członkowie znajdują się za granicą.

Można by próbować zweryfikować tę hipotezę i przyjrzeć się danym mówiącym o szacunku strumienia emigracji i imigracji do Polski, których od polskiej statystyki publicznej od 2009 r. wymaga Eurostat. Można by, gdyby nie fakt, że trudno dowiedzieć, na ile opisują one migracyjną rzeczywistość. Dane te bazują bowiem na informacji z rejestru PESEL - są wielokrotnością rejestrowanej emigracji i imigracji, a stosowany w oszacowaniu mnożnik wynika z porównania statystyk polskich i kilku krajów o względnie dobrych systemach ewidencji ludności (m.in. Szwecji i Niemiec). Tyle że nie można stwierdzić, na ile uprawnione mogą być założenia, że skala niedoszacowania emigracji do Szwecji czy Niemiec jest taka sama w wypadku pozostałych krajów (tu znów informacja mówiąca o sposobie szacowania rocznej liczby emigrantów i imigrantów jest niezwykle skąpa, oficjalnie wręcz niedostępna).

„Demograficzna fikcja”, o jakiej w 1990 r. pisał prof. Mieczysław Kędelski, komentując dane o rejestrowanej emigracji do Niemiec, została zamieniona na „statystyczną improwizację”, w której PESEL nadal gra pierwsze skrzypce. Legenda obrasta już przypadek roku 2006, gdy ponad dwukrotny wzrost liczby wymeldowań brał się z braku jasności, czy dochody uzyskiwane przez Polaków w Wielkiej Brytanii będą ponownie opodatkowane w Polsce. Czy wciąż odkładane (obecnie zapowiedziane na 1 stycznia 2016 r.) zniesienie obowiązku meldunkowego położy kres tej improwizacji i zmusi statystyków do zaproponowania bardziej wiarygodnych metod? *MA*

Samotność migranta

„A kto zrozumie nas lepiej niż rodak, tak samo jak my przebywający poza ojczyzną?” - tymi słowami serwis Polishhearts.com zachwala swoje usługi, tłumacząc, że na emigracji trudno poznać kogoś bliskiego ze względu na słabą znajomość języka czy różnice kulturowe.

Problem samotności pojawia się w narracjach wielu migrantów, przede wszystkim tych, którzy wyjechali bez rodziny. Jedną z laureatek konkursu na pamiętnik migrantki ogłoszonego przez Fundację „Ekologia i Sztuka” pisze: „Wybrałam metodę może nie za bardzo romantyczną, ale wierzyłam, że skuteczna - ogłoszenia w polonijnej prasie i w internecie”. Akurat te poszukiwania „drugiej połówki” okazały się nieskuteczne, ale wydaje się, że problem braku partnera życiowego nie jest jednostkowy, jak wynika chociażby z dużej liczby serwisów matrymonialnych skierowanych właśnie do Polaków mieszkających za granicą. „Skuteczne randki dla emigrantów!”, „Poznaj Polaków za granicą już dziś!” - takimi hasłami reklamują się portale. Polishhearts.com ma swoje odslony dedykowane polskim migrantom w różnych krajach, np. hiszpańskie corazonespolicos.es czy austriackie polnischeherzen.at. Podobnie serwis amorek.pl, który ma odslony brytyjską, amerykańską, niemiecką, holenderską, belgijską, włoską, hiszpańską, szwedzką i duńską oraz międzynarodową, czyli „międzynarodowe polskie randki dla Polonii z całego świata”.



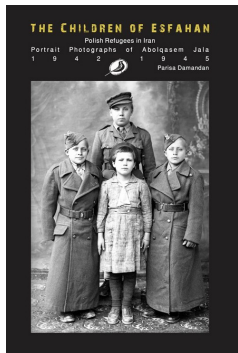
Brakuje badań pozwalających na określenie, na ile te serwisy spełniają rzeczywiście cel matrymonialny, a na ile pomagają jedynie w przeżyciu szybkiej, niekoniecznie nawet romantycznej, jednorazowej przygody. Wyjątkiem wydaje się tutaj portal „Znajoma Polonia”. Aby w ogóle móc się na nim zarejestrować, trzeba zadeklarować w formularzu rejestracyjnym, że jest się osobą żyjącą zgodnie z wartościami katolickimi (w przeciwieństwie do znanego w Polsce portalu przeznaczeni.pl, gdzie są pytania o znaczenie wiary w życiu codziennym, ale już deklaracja wiary nie jest obligatoryjna). Sami twórcy „Znajomej Polonii” podkreślają, że oprócz celu matrymonialnego ich strona ma służyć zawieraniu przyjaźni i być swego rodzaju portalem społecznościowym dla Polaków przebywających za granicą. Inspiracją do stworzenia tego serwisu była podróż po USA. Wtedy autorzy strony poznali wielu emigrantów, którym - jak opisuje Kamil Orzeł, założyciel strony - „brakowało kontaktów z innymi Polakami, katolikami, wyznającymi te same wartości”.

Trudno ocenić, na ile są to skuteczne metody walki z samotnością. W reklamie portalu zakochanapolonia.pl jest przypomnienie, że z drugą osobą łatwiej sprostać przeciwnościom migranckiego losu. Z tym rzeczywistość trudno dyskutować. *MP*

Źródła: www.ekologiasztuka.pl, www.znajomapolonia.com, www.zakochanapolonia.com, polishhearts.com, amorek.pl.

Migracje w Unii Europejskiej i na świecie

Zatrzymany raj na szklanej kliszy



Gdy Parisa Damandan, młoda irańska fotografka poszukująca informacji na temat pierwszych atelier fotograficznych na terenie Persji, natknęła się na jednym z zakurzonych strychów na tajemnicze szklane klisze. Długo nie mogła zrozumieć, dlaczego fotografie przedstawiają prawie wyłącznie europejsko wyglądające dzieci i kobiety bez mężczyzn. Napisy na pudłach z kliszami naprowadziły ją na trop: „Lahestaniha, 1321-23”, czyli „Polacy 1942-44”. Okazało się, że fotografie ukazywały polskich uchodźców, którzy uciekli ze Związku Sowieckiego z armią Andresa i dotarli do Isfahanu, miasta w obec-

nym środkowym Iranie. Mężczyźni trafili do armii, która przez Irak i Palestynę dotarła później pod Monte Cassino - stąd ich brak na zdjęciach. Kobiety i dzieci pozostały w Persji.

W latach 1942-44 w Isfahanie przebywało ok. 2,6 tys. polskich uchodźców, przede wszystkim kobiet i dzieci, zmęczonych latami zesłania czy łagru. Polacy deportowani przez władze sowieckie z terenów wschodniej Polski, zesłani na Syberię lub do Kazachstanu, razem z armią Andersa uciekli do Persji, co było możliwe na podstawie układu Sikorski-Majski podpisanego w 1941 r. i tzw. amnestii dla obywateli Polski. Wojenne losy pchnęły mężczyzn w większości na Monte Cassino, a kobiety i dzieci do obozów dla uchodźców m.in. w Indiach, Nowej Zelandii i wschodniej Afryce. Ale to Persja była pierwszym bezpiecznym miejscem, w którym zaznali względnej normalności i mogli odпочać od okrucieństwa doświadczanego w sowieckiej Rosji.

W Isfahanie założono polskie szkoły, sierocińce, działał szpital, kościół, odbywały się zawody sportowe, a gdy okazało się, że brakuje przedmiotów codziennego użytku, powstały warsztaty rzemieślnicze, a nawet piekarnia. Jeden z uchodźców z Rosji sowieckiej, Anatol Krakowiecki, opisał ten „raj” w swoim wierszu: „Isfahańskie drzewa, isfahańskie klony, / isfahańskich liści muzulmański śpiew — / i przedświt poranka smutkiem rozmodlony / isfahańskich klonów, muzulmańskich drzew”.

„Polska” kolekcja odnaleziona przez Damandan to 11 tys. negatywów zrobionych przez isfahańskiego fotografa, Abolqasema Jala, który bardzo skrupulatnie opisywał swoją pracę. Dzięki temu Parisa Damandan dotarła do wspomnień, dzienników czy listów niektórych sfotografowanych osób. W ten sposób powstał interesujący opis schronienia przed okrucieństwem wojny, dla Polski ważny ze względu na narrację rodaków, a dla Irańczyków - jako wycinek historii jednego z najstarszych atelier fotograficznych w Persji.

Parisa Damandan (2010), *The children of Esfahan. Polish refugees in Iran 1942-1945: portrait photographs of Abolqasem Jala*, Teheran: Nazarpub.

Brazylia - kraj Polonii

Brazylia - kraj futbolu, nieprzebytej puszczy, karnawału i faweli. Dla Polaków dodatkowym skojazzeniem, chociaż mniej oczywistym, mogłoby być - kraj Polonii. Liczba osób o polskich korzeniach w tym kraju sięga nawet 1,5 mln osób (czyli ok. 1 proc. populacji całego kraju).

Pierwsi Polacy docierali do Brazylji już na początku XVII w., wraz z Holenderską Kompanią Zachodnioindyjską i byli obecni wśród pierwszych misjonarzy. Ze znanych Polaków warto wspomnieć zwłaszcza o Pawle Edmundzie Strzeleckim czy Ignacym Domeyce - polskich podróżnikach i badaczach „białych plam” na mapach świata. Strzelecki co prawda zasłynął zdobyciem i nazwaniem imieniem Kościuszki najwyższego szczytu w Australii, ale badania geologiczne i wyprawy prowadził także w Brazylii, podobnie jak Domeyko, który z kolei bardziej znany jest z badań w Chile, ale wiele prac zrealizował też na terytorium Brazylii.

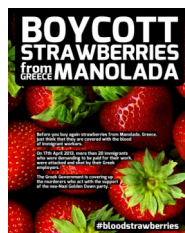
„Brazylijska gorączka” ok. 1890 r., czyli punkt kulminacyjny nasilającej się od połowy XIX w. fali emigrantów z Polski do Brazylii, była efektem programu zagospodarowania niezamieszkałych dotąd terenów tego kraju, realizowanego przez brazylijskie władze. Elementem tych działań było zapraszanie nowych imigrantów. Z ziem polskich do Brazylii wyjeżdżali w większości chłopcy, którzy uciekali przed biedą i brakiem perspektyw na miejscu. Ziemi i chleba poszukiwali głównie w stanie Parana, Rio Grande do Sul, Santa Catarina. Interesującym świadectwem tej migracji są listy zebrane przez prof. Witolda Kulę, które cudem przetrwały wojnę i wydane zostały przez jego syna w 2012 r. (zob. „BM” nr 38, s. 10, „Bo ja mam lepi jak dziedzic w Polsce, ktury ma dziesięć folwarków”).

W 1938 r. doszło do swoistej „zagłady” kultury Polonii brazylijskiej. Nowe prawo nakazało naukę w języku urzędowym (portugalskim), zamknięto polskie szkoły i liczne stowarzyszenia polonijne. Miało to na celu ochronę Brazylii przed obcymi wpływami i skonsolidowanie państwa, ale jednocześnie uderzyło w mniejszości narodowe, w tym Polaków, którzy zostali poddani procesom asymilacyjnym.

Kim są współcześni Brazylijczycy pochodzenia polskiego? Takie pytanie zadała sobie prof. Elżbieta Budakowska w książce pt. „Etnicidade polonesa no Brasil a luz de pesquisas sociologica”, napisanej na podstawie badań terenowych przeprowadzonych w 13 stanach Brazylii wśród Brazylijczyków o polskich korzeniach. Dla tych, którzy nie znają języka portugalskiego, do czytania zostaje niestety tylko streszczenie i spis treści oraz poprzednie prace autorki na ten temat.

Elżbieta Budakowska (2014), *Etnicidade polonesa no Brasil a luz de pesquisas sociologica*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego; Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW.

Krwawe truskawki



Fot. Melimama. Źródło: Wikipedia.

W kwietniu 2013 r. właściciel plantacji truskawek w Grecji oraz trzech zatrudnieni przez niego brygadziści otworzyli ogień do zbieraczy owoców, pochodzących głównie z Bangladeszu, zatrudnionych od ponad pół roku i przez taki właśnie czas nie otrzymujących wynagrodzenia za pracę (choć obiecano im dzienną stawkę w wysokości 22 euro). W wyniku konfliktu z użyciem broni, spowodowanego niewypłaconiem wynagrodzenia, 28 imigrantów zostało rannych. W toku dochodzenia okazało się, że cudzoziemcy byli zatrudnieni nielegalnie. Właścicielowi plantacji postawiono więc zarzut handlu ludźmi, a trzem pozostałym osobom - zarzut ciężkiego uszkodzenia ciała.

Manolada, czyli miejscowość, w której doszło do zdarzenia, znana jest w Grecji również pod wiele mówiącą nazwą „targ niewolników” - nadaną z uwagi na niejasny status pracujących tam imigrantów, jak i skandaliczne warunki ich zakwaterowania. Mówi się także o działającej tam „mafii truskawkowej”. Próby upublicznienia tamtejszych warunków pracy i pobytu pracowników sezonowych kończą się m.in. pobiciami dziennikarzy (np. pobiciem dziennikarzy stołecznego dziennika „To Vima” w 2011 r.).

W lipcu 2014 r. sąd wydał wyrok u niewinniający właściciela plantacji i jednego z brygadzystów. Pozostałe osoby, które otrzymały wyroki w wysokości 14 lat i 7 miesięcy oraz 8 lat i 7 miesięcy więzienia, nadal przebywają w wolności (wykonanie wyroku wobec nich zostało zawieszona na czas apelacji). Organizacje pozarządowe uznały decyzję sądu za skandaliczną, tym bardziej że imigranci nadal nie otrzymali zaległych pensji oraz stoją przed groźbą wydalenia do kraju pochodzenia. Nieoficjalnie mówi się o mafijnych powiązaniach oraz o skorumpowanym i niewydolnym systemie sądownictwa, a także o farmerach z Manolady sympatyzujących ze Złotym Świtem (grecką skrajnie pravicową partią i organizacją nacjonalistyczną), co tylko dodaje złej sławy całej sprawie.

Sytuację pracowników sezonowych spoza UE w Grecji, ale i we wszystkich państwach członkowskich, ma poprawić dyrektywa w sprawie warunków wjazdu i pobytu obywateli państw trzecich w celu podjęcia pracy sezonowej (więcej: „BM” nr 38 oraz „BM” nr 46). Przepisy dyrektywy powinny być wdrożone do ustawodawstwa krajowego państw członkowskich UE* do września 2016 r.

* <http://eur-lex.europa.eu>.

Antyimigrancy euroscyptycy w Europarlamentcie

W dniu 1 lipca br. odbyło się otwierające posiedzenie Parlamentu Europejskiego (PE) w odświeżonym składzie. Przedwyborcze sondaże wskazywały, że Europa skręca w prawo (zob. „BM” nr 46, s. 5), a w brukselskich ławach zasiadzie rekordowa liczba przedstawicieli partii sięgających po retorykę antyimigracyjną i antyeuropejską. Chociaż pisanie o rekordach wydaje się przesadzone, to pierwszy raz w PE zasiadło tylu polityków, którzy wprost kwestionują zasadność istnienia instytucji, do której kandydowali, i zasady leżące u podstaw Unii Europejskiej (UE).

W pierwszej kolejności należy wspomnieć o głoszącym wprost antyimigranckie hasła francuskim Frontie Narodowym (FN), który pod przywództwem Marine Le Pen wygrał wyścig na własnym podwórku (24,86 proc. oddanych głosów), wprowadzając do PE 23 posłów. W Danii wygrała (26,6 proc. oddanych głosów) Duńska Partia Ludowa (DF), dzięki czemu zdobyła cztery miejsca w PE. W kampanii DF podnosiła m.in. konieczność ograniczenia przywilejów socjalnych dla obywateli innych państw członkowskich. Po tej samej stronie barykady stanęła

Migracje w Unii Europejskiej i na świecie

holenderska Partia Wolności (PVV), której przewodniczący Geert Wilders. Zajmując trzecie miejsce w ojczyźnie (13,32 proc. oddanych głosów), PVV wprowadziła do PE czterech deputowanych. Skrajnie prawicowa partia odniosła również znaczący sukces w Austrii. Partia Wolności (FPÖ), sprzeciwiająca się m.in. wejściu Turcji do UE, stała się trzecią na podium w kraju (12,9 proc. oddanych głosów), dzięki czemu zdobyła dwa mandaty. Podobnie w Finlandii, gdzie nacjonalistyczna i populistyczna Partia Finów (PS), pierwotnie zwana Partią Prawdziwych Finów, w kraju stała się trzecim miejscem podium (12,9 proc. oddanych głosów), zdobywając dwa mandaty. Do zestawienia partii głoszących jawnie antyimigranckie hasła należy dodać jeszcze włoską Ligę Północną (6,16 proc. oddanych głosów i pięć mandatów), Szwedzkich Demokratów (9,7 proc. i dwa mandaty) oraz belgijską partię pod nazwą Interes Flamandzki (4,14 proc. i jeden mandat). Do PE wszedł również neonazistowski, grecki Złoty Świt (9,38 proc. i pięć mandatów) oraz skrajnie nacjonalistyczny węgierski Jobbik (14,67 proc. i trzy mandaty).

W tym towarzystwie wymienia się często również Partię Niepodległości Zjednoczonego Królestwa, na której czele stoi Nigel Farage. Partia ta zdobyła na Wyspach 27,49 proc. głosów, zajmując tym samym pierwsze miejsce w kraju i wprowadzając do PE 24 deputowanych. Jest to jednak partia przede wszystkim antyeuropejska, której głównym celem jest wystąpienie Wielkiej Brytanii z UE. Opowiada się ona m.in. za oparciem migracji na kryterium posiadanych przez migrantów umiejętności, a nie obywatelstwa UE, co podważa leżącą u podstaw Wspólnoty swobodę przepływu osób.

Większość eurodeputowanych z partii określanych jako antyimigranckie pozostaje niezrzeszonych, jak np. należący do francuskiego Frontu Narodowego czy Kongresu Nowej Prawicy. Inni, jak np. członkowie duńskiej Partii Ludowej, reprezentują przede wszystkim frakcje Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (w ramach której działają m.in. postłowie Prawa i Sprawiedliwości). Na panewce spaliły plany Le Pen i Wildersa dotyczące utworzenia wspólnej grupy, której funkcjonowanie umożliwiłoby m.in. uzyskanie większego finansowania. Bez problemu udało się zbierać wymaganą liczbę 25 mandatów, ale barierą nie do przejścia okazał się drugi z warunków, aby mandaty te należały do posłów pochodzących z co najmniej siedmiu państw członkowskich. Przywódcy FN i PVV odmówili przyjęcia do grupy Kongresu Nowej Prawicy Janusza Korwina-Mikkego, co pomogłoby osiągnąć cel. Nie jest to zaskoczeniem w świetle faktu, że liderzy grupy przyciągają wyborców hasłami sprzeciwiającymi się migracji ekonomicznej z tzw. nowych państw członkowskich, w tym z Polski. KM

Szczegółowe wyniki wyborów do PE dostępne są [tutaj](#).

Europejskie stery imigracji w nowych rękach



Źródło: Flickr.

Nowy szef Komisji Europejskiej (KE), Jean-Claude Juncker, wybrał Dimitrisa Avramopoulisa na stanowisko komisarza ds. migracji i spraw wewnętrznych (jest to przemianowana funkcja najpierw komisarza ds. sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa, a na potem - komisarza ds. wewnętrznych, która od 2010 r. pełniła Cecilia Malstrom. Zmiany te nie powinny zaskakiwać obserwatorów migracyjnej sceny politycznej zaskakiwać - rozwój sytuacji na Bliższym Wschodzie czy presja migracyjna z Afryki w zderzeniu z „twardą Europą” skutkują m.in. nielegalnymi kanałami przerzutowymi imigrantów i śmiertelnym żniwem, jakie zbiera Morze Śródziemne u wybrzeży Grecji czy Włoch. Jednocześnie w wielu państwach UE coraz częściej są głosy wzywające do zaostrzenia polityki migracyjnej, czasem wprost antyimigracyjne czy wręcz neofaszystowskie (*vide* Francja czy Grecja). Zdecydowanie więc nie jest to najlepszy okres w UE, jeżeli chodzi o kwestie migracji, i być może dlatego zdecydowano, że ten aspekt będzie kluczowy w pracach nowego komisarza w nowo wybranej KE.

Wybór Dimitrisa Avramopoulisa na tę funkcję jest szeroko komentowany. Kontrolerskie budzi przede wszystkim fakt, że nowy komisarz pochodzi z Grecji, która nie ma dobrej passy w obszarze imigracji (wśród wielu problemów najpoważniejszym jest zawieszenie wykonywania regulacji Dublin II w odniesieniu do Grecji, m.in. z uwagi na brak zapewnienia podstawowych standardów w opiece nad uchodźcami i brak przestrzegania procedur azylowych). Avramopoulos pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych oraz obrony narodowej w rządzie greckim, a więc tematyka migracyjna nie leżała dotychczas w jego gestii. Jest to jednak doświadczony gracz polityczny, nieobciążony bezpośrednio ewi-

dentnymi porażkami greckiego rządu w dziedzinie migracji i azylu, a dodatkowo wytrawny mówca biegle posługujący się językami obcymi (w przemówieniu do Parlamentu Europejskiego płynnie przechodził z języka greckiego na francuski i angielski), znany z umiejętności dyplomatycznych, co może mu pomóc zjednać sobie szerokie grono politycznych oponentów. Dodatkowo w związku z obietnicą liberalizacji wizowej dla obywateli Turcji w październiku br. weszła w życie umowa o readmisji między UE a Turcją. Nowemu komisarzowi, którego wskazuje się jako jednego z autorów niedawnego zbliżenia grecko-tureckiego, może to ułatwić osiągnięcie celu, którym jest zmniejszenie skali nielegalnej imigracji.

Avramopoulos podkreślił, że będzie wspierać rozwiązania służące tworzeniu legalnych kanałów migracji, takie jak rozszerzenie możliwości wnioskowania o pozwolenie na pracę na terenie UE czy o azyl w ambasadach krajów UE znajdujących się poza granicami Unii oraz przydzielenie tym placówkom konsultantów ds. migracji. Jednocześnie nowy komisarz nie wydaje się zwolennikiem kontynuacji budowy „twardzi Europa” - sam skrytykował swój rząd za budowę 10-kilometrowego muru w regionie Evros na granicy z Turcją. Mur co prawda zatrzymał falę nielegalnej imigracji przez ląd, ale jednocześnie skierował ją na granice morską, co nie rozwiązuje problemu. Nowy komisarz podkreślił też potrzebę większego wsparcia finansowego dla agencji Frontex w celu rozszerzenia akcji poszukiwawczych i zwiększenia liczby patroli morskich. Czas pokaże, czy i jak uda mu się osiągnąć obrane cele w kolejnych pięciu latach pracy KE i czy komisarz z kraju śródziemnomorskiego, mający świadomość, jak wielką rolę w nielegalnym przerzucie ludzi przez granicę odgrywa obecnie basen Morza Śródziemnego, usprawni tworzenie odpowiedzialnej polityki migracyjnej UE. KF

Status quo czy cicha rewolucja? Nowa strategia bezpieczeństwa UE

W cieniu wydarzeń na Ukrainie, w Iraku oraz Syrii Komisja Europejska (KE) rozpoczęła prace nad nową 5-letnią strategią dotyczącą współpracy w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego i wymiaru sprawiedliwości. Nowa strategia powinna zostać przyjęta jeszcze w 2014 r. i zastąpić tzw. program sztokholmski. Wśród przedstawionych przez KE priorytetów politycznych ponownie znalazły się polityka migracyjna i azylowa.

Z końcem 2014 r. wygasa tzw. program sztokholmski, w którym określono priorytety Unii Europejskiej (UE) w obszarze sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa na lata 2010-2014. Celem programu, oprócz wskazania ram współpracy policyjnej i prawnej, było opracowanie kompleksowej polityki migracyjnej i azylowej. Przyjęta wieloletnia strategia była krytykowana m.in. za politykę opartą na intensywnym wykorzystywaniu danych osobowych, wzmocnienie kontroli granicznych, wzmocnienie roli europejskiej agencji ds. granic zewnętrznych Frontex i utworzenie systemu zarządzania granicami UE, co stało się podstawą do budowy europejskiego systemu nadzorowania granic Eurosur.

Zgodnie z założeniami nowa strategia ma być mniej szczegółowa. Plany Komisji obejmują uregulowanie legalnej migracji i walkę z imigracją nielegalną, wzmocnienie wspólnej polityki granicznej i wizowej oraz zwiększenie wykorzystania danych pasażerów lotniczych (*Passenger Name Record* - PNR) w celu walki z terroryzmem. Wśród propozycji pojawiły się również postulaty zapewnienia większej synergii polityki migracyjnej z innymi politykami, w tym z polityką handlową, oraz podjęcia rozmów z przedsiębiorcami i związkami zawodowymi na temat pomocy na migrantów zarobkowych w ich krajach pochodzenia. Pod rozwagę poddano też koncepcję wspólnego przetwarzania wniosków o azyl oraz zapewniania większej liczby ośrodków przyjęć w nagłych wypadkach.

Dotychczasowe komunikaty wydane przez KE nie wskazują jednak na rewolucyjne zmiany w tym zakresie, mimo że coraz częściej są głosy mówiące o konieczności zrewidowania polityki azylowej. Przewodzą w tym m.in. Włochy, które z dniem 1 lipca br. przejęły przewodnictwo w UE. Włoskie władze postulują, by UE aktywniej działała w dziedzinie ochrony praw podstawowych oraz polityki imigracyjnej i azylowej. Polityka ta jest we Włoszech przedmiotem szczególnego zainteresowania z uwagi na wzmógłony napływ do Włoch nieudokumentowanych imigrantów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Włoska marynarka wojenna, która w ramach operacji wojskowo-humanitarnej *Mare Nostrum* od października 2013 r. patroluje Morze Śródziemne, udzieliła pomocy już ponad 70 tys. imigrantów przybywających do Włoch drogą morską. Nie jest ona jednak w stanie zapobiec wszystkim tragediom. Przypadek włoski jest wyraźnym dowodem na to, że dotychczasowe regulacje unijne nie dostarczyły środków wystarczających na rozwiązanie palącej kwestii napływu uchodźców do krajów członkowskich. AB

Źródła: www.migrationpolicy.org, www.epc.eu, panoptikon.org, europa.eu.

Migracje w Unii Europejskiej i na świecie

Przez badania polarne do pomocy uchodźcom

Fridtjof Nansen znany jest ze swoich badań polarnych i oceanograficznych. Mniej osób wie, że był on też pierwszym Wysokim Komisarzem Ligi Narodów do Spraw Uchodźców. To za jego sprawą zaczęto wydawać dowody tożsamości dla bezpaństwowców (wówczas byli to uchodźcy polityczni z Rosji Sowieckiej), czyli tzw. paszporty nansenowskie. W 1922 r. za swoją działalność dostał Pokojową Nagrodę Nobla. Przez UNHCR został uhonorowany też w inny sposób - od 1954 r. co roku nagroda jego imienia jest przyznawana organizacjom zajmującym się pomocą uchodźcom. W tym roku przyznano ją kolumbijskiej organizacji „Motyle” (*Red Mariposas de Alas Nuevas Construyendo Futuro* - „Motyle z nowymi skrzydłami budujące przyszłość”) z miasta Buenaventura, pomagającej ofiarom gwałtów oraz przymusowych przesiedleń.



Buenaventura. Fot.: L. Zanetti. Źródło: UNHCR.

Kolumbia to kraj od lat targany wojnami, w którym liczba uchodźców wewnętrznych szacowana jest przez UNHCR na 5,7 mln. Znajduje się na drugim miejscu na świecie, po Syrii, pod względem liczby takich osób. Od 1964 r. w Kolumbii trwa wojna domowa między zmieniającymi się siłami rządowymi a prawicowymi i lewicowymi oddziałami partyzanckimi, które zwalczają się nawzajem. Jest to też kraj znajdujący się w czołówce państw o największej liczbie zabójstw i porwań, a także największy producent kokainy na świecie.

Buenaventura, w której działają „Motyle”, jest portowym miastem, gdzie starcia między gangami są na porządku dziennym, a wskaźnik przemocy należy do z najwyższych na świecie. Nagroda Nansena to nie tylko dowód uznania dla bohaterstwa pracowników i wolontariuszy organizacji, ale także 100 tys. dolarów do przeznaczenia na nowe projekty, tak potrzebne w tej targanej konfliktami i bezprawiem społeczności. MP

Źródło: UNHCR.

Emigracja Rosjan - ziarno prawdy w morzu półprawd

Niektóre zachodnie media donosiły ostatnio o wzmożonej emigracji Rosjan, co miało być rzekomo skutkiem pogarszającej się sytuacji ekonomiczno-politycznej w kraju pod rządami Władimira Putina. Dziennikarze sugerują, że od niedawna coraz więcej osób, głównie przedstawicieli klasy średniej, często intelektualistów i przedsiębiorców, decyduje się na opuszczenie Rosji i przeważnie udają się na Zachód. Wyjeżdżają m.in. dlatego, że nie zgadzają się z polityką prowadzoną przez Kreml (np. wobec Ukrainy), w związku z sankcjami wprowadzonymi przez Zachód (to w szczególności może dotyczyć bogatszych, którzy boją się niemożności pełnego korzystania ze zgromadzonego majątku). Wyjeżdżają wreszcie w reakcji na rosnącą kontrolę państwa nad różnymi sferami życia społecznego (np. w obliczu konieczności zgłaszania posiadania drugiego obywatelstwa lub pozwolenia na pobyt stały za granicą - o czym pisaliśmy w [poprzednim](#) numerze „Biuletynu Migracyjnego” czy próby ograniczenia anonimowości w internecie).

W doniesieniach na temat nasilonych w ostatnim czasie wyjazdów Rosjan i ich potencjalnych przyczynach na pewno jest ziarno prawdy, ale jak dotychczas dowodów na masową „ucieczkę mózgów” nie ma. Dane przytaczane przez brytyjski „Financial Times” mówiące o dwukrotnym wzroście w pierwszym kwartale br. (w stosunku do ostatniego kwartału ubiegłego roku) liczby zamożnych Rosjan ubiegających się o tzw. wizy dla inwestorów, które pozwalają na szybsze uzyskanie pozwolenia na pobyt stały w Wielkiej Brytanii, faktycznie potwierdzają ww. trend. Ale cytowane np. przez agencję Reuters (a za nią przez inne media) oficjalne dane rosyjskie jako argument uzasadniający te doniesienia nie tylko brzmiały nieprzekonująco, ale są *de facto* wprowadzaniem opinii publicz-

nej w błąd. W latach 2011-2013 rzeczywiście nastąpił wzrost emigracji - z 37 tys. w 2011 r. do 186 tys. w 2013 r. (Rosstat) - ale nie Rosjan, tylko z Rosji, i niekoniecznie na Zachód. Różnica jest zasadnicza, ponieważ znaczącą część emigrantów stanowią obywatele innych krajów (w 2013 r. według oficjalnych danych obywatele rosyjscy stanowili tylko 25 proc. wyjeżdżających), a emigracja na Zachód (przynajmniej według oficjalnych danych*) - tylko niewielki wycinek całości emigracji z Rosji (w 2013 r. przypadało na nią mniej niż 11 proc. całkowitego odpływu). Większość przyrostu zanotowanego w ostatnich latach stanowił odpływ do krajów WNP i takich krajów docelowych jak np. Chiny czy Wietnam (zapewne w dużej mierze są to migracje powrotne). Bezkrzytyczne cytowanie danych można uzasadnić brakiem kompetencji, ale może też ono być przejawem tendencyjności niektórych zachodnich mediów w kwestii oceny nastrojów społecznych wewnątrz Rosji. ZB

* Są one znacząco niedoszacowane, ale zasadniczo wskazują, jak kształtują się proporcje między wymianą migracyjną z Zachodem i resztą świata.

Kobiece ucieczki z największego obozu świata

Z kraju, w którym prawa człowieka łamane są na masową skalę, w którym zamykanie własnych obywateli w obozach pracy jest codziennością i który od kilkadziesiąt lat boryka się z głodem, często sztucznie wywoływanym, czyli z Korei Płn. (KRL), co roku ucieka od 1 500 do 2 800 osób. Aż ok. 70 proc. uchodźców stanowią kobiety. Szacuje się, że od końca wojny koreańskiej w 1953 r. z Korei Płn. uciekło w sumie od 100 do 300 tys. osób głównie do Rosji i Chin, oraz 26 tys. - do Korei Płd.

Mimo wyrwania się z „totalitarnego piekła” w nowych ojczyznach uciekinierom nie jest łatwo. Badania prowadzone w Korei Płd. wskazują, że uchodźcy są w tym kraju narażeni na „wykluczenie ze względu na inność”. Jako etnicznym Koreańczykom należy im się obywatelstwo tego kraju, ale to nie wystarcza do odnalezienia się w nowoczesnym społeczeństwie południa półwyspu i do pełnej integracji. W badaniach jednak tylko 4 proc. uchodźców z Korei Płn. deklaruje, że ich sytuacja w nowym kraju osiedlenia jest niesatysfakcjonująca.

Integrację uciekinierów utrudnia tradycyjna struktura społeczna w Korei Płd., która jest siecią relacji opartą na pochodzeniu i pokrewieństwie. Wyrazem tego jest np. fakt, że aż 60 proc. ludzi szuka tam pracy wyłącznie przez znajomości i rodzinę. Mimo więc wspólnych korzeni i języka, uchodźcom trudno jest odnaleźć się w społeczeństwie: po przybyciu do Korei Płd. pozostają bez relacji w strukturze społecznej tego kraju. Co prawda wiele osób z północy miało rodziny na południu, 60 lat podziału kraju sprawiło jednak, że więzi te nie były podtrzymywane, a obecne różnice kulturowe są zbyt duże, by łatwo było te więzi przywrócić.



Kok Leng Yeo. Źródło: Wikimedia Commons.

Mimo olbrzymiej pomocy państwa poziom bezrobocia wśród uchodźców jest dwa razy wyższy (sięga 12,5 proc.) niż wśród reszty społeczeństwa. Uciekinierzy z północy zwykle podejmują pracę w sektorze usługowym. Kobiety pracują głównie jako kelnerki. Ponieważ służba wojskowa w KRL jest obowiązkowa dla wszystkich mężczyzn i faktycznie trwa nawet 10 lat, dużo trudniej jest im podejmować próby ucieczki. Tymczasem kobiety służą w wojsku krócej i niekiedy udaje im się tej służby uniknąć. Wiele kobiet w Korei Płn. pracuje w sektorze związanym z rynkiem i w związku z tym bezpośrednio odczuwa wszystkie trudności ekonomiczne w kraju. Z tego powodu kobiety częściej wybierają ucieczkę jako strategię przetrwania: aż 45 proc. z nich deklaruje, że uciekło z przyczyn ekonomicznych, a tylko 34 proc. - że w poszukiwaniu wolności i z powodu niechęci do totalitarnego ustroju. MP

Źródła: www.nknews.org, sirjournal.org.

Koszt edukacji cudzoziemskich dzieci*

Agnieszka Fihel

Ośrodek Badań nad Migracjami UW

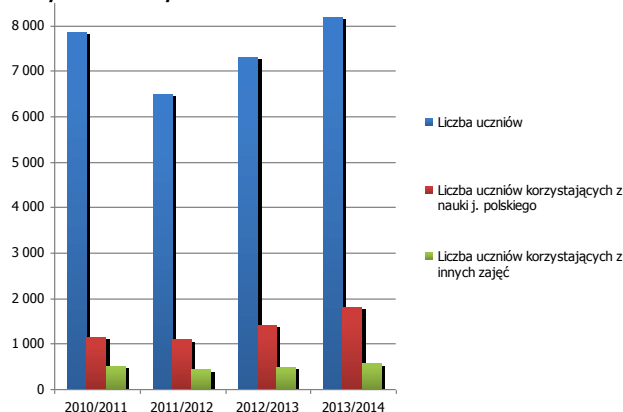
Konstytucja RP gwarantuje każdej osobie prawo do bezpłatnej nauki aż do momentu ukończenia 18 roku życia. Oznacza to, że z tego prawa korzystają również dzieci cudzoziemskie przebywające na terenie Polski,

ci” (Klaus 2008: 56). Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej szkoły publiczne są zobowiązane zapewnić dzieciom cudzoziemskim lekcje języka polskiego i zajęcia wyrównawcze z innych przedmiotów przez jeden rok, w wymiarze do 5 godzin tygodniowo. Na potrzeby dziecka cudzoziemskiego dyrektorzy placówek oświatowych mogą dodatkowo zatrudnić asystenta nauczycieli władającego językiem ojczystym ucznia, przy czym okres jego zatrudnienia nie może przekraczać 12 miesięcy.

Dzieci cudzoziemskie w polskiej szkole

W latach szkolnych 2010/2011-2013/2014 do polskich przedszkoli lub oddziałów przedszkolnych, szkół podstawowych i średnich uczęszczało średnio 7,5 tys. dzieci cudzoziemskich (rys. 1). Z lekcji języka polskiego korzystało około 18 proc. z nich (średnio 1,4 tys.), a z innych zajęć wyrównawczych z innych przedmiotów - mniej niż 7 proc. (489), przy czym znakomita większość uczniów uczęszczających na zajęcia wyrównawcze chodziło też na dodatkowe lekcje języka polskiego. Dane dotyczące liczby asystentów nauczycieli zatrudnianych w celu pomocy uczniom cudzoziemskim nie są zbierane na szczeblu ministerialnym.

Rys. 1. Liczba uczniów cudzoziemskich uczęszczających do publicznych szkół, korzystających z lekcji języka polskiego oraz zajęć wyrównawczych z innych przedmiotów w latach szkolnych 2010/2011-2013/2014



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Dokładne wydatki z budżetu państwa przeznaczane na edukację dzieci cudzoziemskich nie są znane. Tymczasem w kontekście rosnącego napływu do Polski osób nieposiadających obywatelstwa polskiego, w tym dzieci i nastolatków, warto poznać choćby skalę tych nakładów. Celem analizy jest oszacowanie kosztów ponoszonych przez skarb państwa na kształcenie dzieci cudzoziemskich w publicznych przedszkolach lub oddziałach przedszkolnych, szkołach podstawowych i średnich w latach szkolnych 2010/2011-2013/2014. Jest to część szerszej zakrojonej badania ukierunkowanego na oszacowanie wszystkich wydatków z budżetu państwa związanych z obsługą imigrantów i ich integracją w Polsce.

Finansowanie systemu oświaty w Polsce

Głównym źródłem finansowania edukacji w Polsce jest oświatowa część subwencji ogólnej budżetu państwa dla jednostek samorządu terytorialnego, które od 1999 r. są odpowiedzialne za prowadzenie szkół i innych publicznych placówek oświatowych. Subwencja ogólna nie jest jedynym źródłem nakładów na oświatę. Ich część stanowią wydatki pochodzące z budżetów własnych jednostek samorządu terytorialnego. Według oszacowań Moniki Korolewskiej (2010: 160) udział wydatków własnych jednostek samorządowych we wszystkich publicznych wydatkach na oświatę wynosi ok. 30 proc. i z roku na rok się zwiększa. Ponieważ szczegółowe informacje dotyczące wydatków własnych jednostek samorządowych (np. wysokość dodatkowych nakładów na edukację dzieci cudzoziemskich) nie są publikowane, niniejsza analiza oparta jest wyłącznie na wielkości oświatowej subwencji z budżetu państwa i sposobach jej podziału. Podejście to jest w tym sensie zasadne, że właśnie

w subwencji oświatowej pokrycie znajdują wydatki na dodatkowe lekcje dla cudzoziemców organizowane przez szkoły. Mimo to rzeczywista kwota publicznych wydatków na kształcenie dzieci cudzoziemskich może być nieco wyższa od prezentowanych tu oszacowań.

W 2013 r. oświatowa część subwencji ogólnej wyniosła 39,5 mld zł, a wraz z kwotami uzupełniającymi (wyrównawczymi, rekompensacyjnymi i równoważącymi) - 51,3 mld zł. Co roku Minister Edukacji Narodowej wydaje rozporządzenie określające sposób podziału subwencji w zależności od „statystycznej” liczby uczniów uczęszczających do danej szkoły oraz „uzupełniającej” liczby uczniów należących do wybranych kategorii, na przykład osób niepełnosprawnych czy niewidomych (zob. też Pogorzała 2012). Osobną kategorię stanowią uczniowie z mniejszości narodowych i etnicznych posługujący się językiem regionalnym i cudzoziemcy korzystający z dodatkowych lekcji języka polskiego w danej szkole.

Ile kosztuje kształcenie dzieci cudzoziemskich?

W roku kalendarzowym 2013 kwota części oświatowej subwencji ogólnej przypadająca na jednego ucznia „statystycznego” wynosiła 5 163 zł i była zwiększona o 20-150 proc. w zależności od łącznej liczby uczniów wywodzących się z mniejszości narodowych i etnicznych posługujących się językiem regionalnym oraz cudzoziemców korzystających z lekcji języka polskiego. Przyjęto zasadę, że im większa jest łączna liczba uczniów w danej kategorii, tym mniejszy odsetek, o który wzrasta kwota subwencji przypadającej na jednego ucznia, i *vice versa*. W prezentowanym tu oszacowaniu zastosowano wartość 150 proc., ponieważ dzieci cudzoziemskie uczęszczają zazwyczaj do szkół, w których liczba dzieci należących do innych kategorii uczniów objętych tą wagą (tj. mniejszości narodowych, etnicznych i posługujących się językiem regionalnym) jest stosunkowo mała. Należy tu podkreślić, że uzupełniająca kwota subwencji odnosi się wyłącznie do uczniów cudzoziemskich korzystających z dodatkowych lekcji języka polskiego.

Całkowity koszt kształcenia dzieci cudzoziemskich w polskich szkołach podstawowych i średnich w roku szkolnym 2013/2014 wyniósł 56,6 mln zł, z czego 42,5 mln zł stanowił koszt standardowy kształcenia wszystkich dzieci cudzoziemskich, a 14,1 mln zł - koszt uzupełniający, uwzględniający wydatki na lekcje języka polskiego dla dzieci ich potrzebujących (tabela 1). W porównaniu z rokiem szkolnym 2010/2011 koszt całkowity edukacji uczniów cudzoziemskich wzrósł o 30 proc., przy czym wzrost ten wynikał przede wszystkim ze wzrostu liczby uczniów cudzoziemskich, zwłaszcza uczniów korzystających z dodatkowych lekcji języka polskiego, w mniejszym zaś stopniu z większej kwoty „standardowej” przeznaczonej na kształcenie jednego ucznia.

Tabela 1. Oszacowanie kosztu nauki uczniów cudzoziemskich w Polsce w latach szkolnych 2010/2011-2013/2014

Rok szkolny	Średnia kwota na jednego ucznia przeliczeniowego	Standardowy koszt nauki uczniów cudzoziemskich	Dodatkowy koszt nauki uczniów cudzoziemskich korzystających z lekcji języka polskiego	Koszt całkowity
2010/2011	4 541	35 644 495	7 819 085	43 463 580
2011/2012	4 830	31 340 021	7 961 785	39 301 806
2012/2013	5 053	36 875 006	10 625 944	47 500 950
2013/2014	5 203	42 530 957	14 103 274	56 634 230

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Ministerstwa Edukacji Narodowej.

W badanym okresie udział wydatków na dodatkowe lekcje języka polskiego wzrósł z 18 do 25 proc. ogólnej kwoty przeznaczonej na edukację dzieci cudzoziemskich. Może to świadczyć o coraz większym zapotrzebowaniu na tę formę pomocy w integracji i akulturacji dzieci przybyłych z zagranicy, a być może też - o dywersyfikacji napływu do Polski pod względem regionów pochodzenia. Imigranci wybierający Polskę jako kraj zamieszkania coraz częściej pochodzą z krajów nam odległych (geograficznie i kulturowo), nierzadko spoza kontynentu europejskiego. Na tej podstawie można wnioskować, że wydatki na kształcenie dzieci cudzoziemskich będą w nadchodzących latach rosły.

Literatura: Klaus W. (2008), Prawo do edukacji, w: Klaus W. (red.), Prawne uwarunkowania integracji uchodźców w Polsce. Komentarz dla praktyków, s. 54-80. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej ([online](#)); Korolewska M. (2010), Rola państwa w finansowaniu oświaty, Studia Biura Analiz Sejmowych nr 2(22), s. 153-178 ([online](#)); Pogorzała E. (2012), Czy nowy System Informacji Oświatowej poprawi sytuację uczniów cudzoziemskich?, „Biuletyn Migracyjny” nr 35 ([online](#)).

* Tekst powstał w ramach badania pt. „Przeciwdziałanie starzeniu się społeczeństwa za pomocą narzędzi polityki fiskalnej i migracyjnej” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr 2012/07/B/HS4/03254). Autorka chciałaby podziękować p. Andrzejowi Urmańskiemu z Ministerstwa Edukacji Narodowej za pomoc w uzyskaniu danych i ich interpretacji.

Wydarzenia

Międzynarodowa konferencja o transferach społecznych w Warszawie



Ośrodek Badań nad Migracjami UW wraz z Uniwersytetem w Roehampton mają zaszczyt zaprosić na międzynarodową konferencję zatytułowaną „Social remittances and social change in Central Europe”. Odbędzie się ona w dniach 19-20 stycznia 2015 r. w Kampusie Głównym UW, w Sali Balowej Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich, w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 32. Swój udział w konferencji zapowiedzieli m.in. Prof. Peggy Levitt z Wellesley College oraz Prof. Godfried Engbersen z Erasmus University Rotterdam.

Projekt badacza z OBM nagrodzony przez NORFACE



Konsorcjum NORFACE rozstrzygnęło konkurs na projekty badawcze i przyznało 14 międzynarodowym zespołom granty o łącznej wartości 18 milionów euro. W konkursie nagrodzony został projekt „MobileWelfare”, który będzie realizowany przez zespół dr. Pawła Kaczmarczyka w Ośrodku Badań nad Migracjami UW. Wraz z naukowcami z Nederlands Interdisciplinair Demografisch Instituut, Uniwersytetów Lizbońskiego i Oksfordzkiego polscy badacze próbują odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób systemy zabezpieczenia społecznego wpływają na przepływy migracyjne w Europie (za: Narodowe Centrum Nauki).

Konferencje w Polsce

Warszawa, 19-20.01.2015 r.: „Social remittances and social change in Central Europe”. Organizatorzy: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, University of Roehampton.

Warszawa, 22-23.01.2015 r.: „The Golden Triangle of Internationalisation: Governance, Management and Financing”. Organizator: Studybilty.

Lublin, 22-23.01.2015 r.: „Studenci zagraniczni w Polsce 2015”. Organizatorzy: KRASP, UMCS, Urząd miasta Lublin, Fundacja Edukacyjna „Perspektywy”.

Warszawskie Centrum Wielokulturowe - wkrótce otwarcie



Kilkuletnie starania o stworzenie miejsca spotkań przedstawicieli różnych kultur, ważnego punktu na mapie nie tylko dla cudzoziemców przebywających stale bądź tymczasowo w przestrzeni miejskiej Warszawy, wyszły już poza fazę konceptualizacji. Warszawskie Centrum Wielokulturowe, zlokalizowane przy pl. Hallera, ma pełnić kilka funkcji - od informacyjnej, przez poradniczą i aktywizacyjną, po badawczą. Zgodnie z rozstrzygniętym konkursem ogłoszonym przez m.st. Warszawa, prowadzenie Centrum zostało powierzono koalicji, w której składzie są: Fundacja na Rzecz Różnorodności Społecznej, Fundacja na Rzecz Centrum Wielokulturowego w Warszawie i Fundacja „Inna Przestrzeń”. Dobiaża końca remont lokalu, w którym ma się mieścić Centrum. Więcej informacji [tutaj](#).

Kilkuletnie starania o stworzenie miejsca spotkań przedstawicieli różnych kultur, ważnego punktu na mapie nie tylko dla cudzoziemców przebywających stale bądź tymczasowo w przestrzeni miejskiej Warszawy, wyszły już poza fazę konceptualizacji. Warszawskie Centrum Wielokulturowe, zlokalizowane przy pl. Hallera, ma pełnić kilka funkcji - od informacyjnej, przez poradniczą i aktywizacyjną, po badawczą. Zgodnie z rozstrzygniętym konkursem ogłoszonym przez m.st. Warszawa, prowadzenie Centrum zostało powierzono koalicji, w której składzie są: Fundacja na Rzecz Różnorodności Społecznej, Fundacja na Rzecz Centrum Wielokulturowego w Warszawie i Fundacja „Inna Przestrzeń”. Dobiaża końca remont lokalu, w którym ma się mieścić Centrum. Więcej informacji [tutaj](#).

Pierwsze radio imigrantów



Fundacja „Inna Przestrzeń” w ramach Warszawskiego Centrum Wielokulturowego planuje stworzenie pierwszego w Polsce radia prowadzonego przez imigrantów. Misją radiostacji będzie promocja wielokulturowości oraz rozpowszechnianie inicjatyw integracyjnych. Fundacja zaprasza imigrantów oraz osoby związane ze środowiskami migranckimi do współtworzenia programu oraz prowadzenia autorskich audycji.

Punkt Info dla Migrantów

Od sierpnia 2014 r. w Pasażu Italia (Nowy Świat 23/25) w Warszawie działa nowy punkt informacyjny dla migrantów, czynny od poniedziałku do soboty w godz. 15:00-19:00. Wolontariusze udzielają informacji na temat działania instytucji i organizacji, które wspierają migrantów w Warszawie, wskazują miejsca, w których dostępna jest pomoc prawna i psychologiczna oraz organizowane jest doradztwo zawodowe i odbywają się kursy języka polskiego. Więcej informacji pod nr tel.: 48 666 600 566 oraz adresem e-mail: info@info-migrator.pl.

Włącz się w Polskę!

Obecnie cudzoziemcy przyjeżdżający do Polski pozostają bierni - nie podejmują własnych inicjatyw i nie włączają się w działania władz samorządowych czy organizacji pozarządowych. Taka sytuacja jest niekorzystna zarówno dla samych imigrantów, jak i dla całego społeczeństwa. Na potrzebę zmian w tym zakresie wskazują organizatorzy kampanii „Włącz się w Polskę!”. [Więcej](#).

Wystawa „Londyn - stolica Polski”



Pomimo braku własnej siedziby Muzeum Historii Polski nie ustaje w organizowaniu interesujących wystaw. Od 26 września 2014 r. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego można było oglądać wystawę „Londyn - stolica Polski. Emigracja polska 1940-1990”, a na niej - m.in. zrekonstruowany gabinet prezydenta RP na uchodźstwie, oryginalne meble z redakcji emigracyjnych „Wiadomości” i wiele innych eksponatów związanych z obecnością Polaków w Wielkiej Brytanii. [Więcej](#).

Muzeum Emigracji - coraz bliżej otwarcia

W Gdyni zakończono przebudowę Dworca Morskiego, w którym w przyszłym roku zainauguruje swoją działalność Muzeum Emigracji. Na prawie 6 000 m² będzie się mieścić stała wystawa poświęconą polskiemu wychodźstwu oraz wystawy czasowe. Więcej: muzeumemigracji.pl/dworzec-morski-w-gdyni-o-krok-od-nowej-rol.

„Mieszkamy w Polsce” okiem fotografów



W listopadzie zakończył się konkurs fotograficzny pn. „Mieszkamy w Polsce” ogłoszony przez Urząd do Spraw Cudzoziemców. Na konkurs można było zgłaszać prace przedstawiające sylwetki cudzoziemców, którzy wybrali Polskę na kraj swojego zamieszkania. Tłem prezentowanych sylwetek miały być krajobrazy bądź przestrzenie kojarzące się z Polską. [Więcej](#).

Polski Erasmus dla studentów z Ukrainy

Już w październiku 2014 r. kilkudziesięciu studentów z Ukrainy, kształcących się dotychczas na ukraińskich uczelniach znajdujących się w rejonie działań militarnych, powitało rok akademicki na kilku polskich uczelniach, m.in. w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Gdańsku i Białymstoku. Jest to wynik pierwszego etapu realizacji programu „Polski Erasmus dla Ukrainy” zainicjowanego przez polskie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Docelowo w programie ma wziąć udział 20 polskich uczelni, a oferta stypendialna dotyczy kształcenia na takich kierunkach, jak: zarządzanie, europeistyka, ekonomia, informatyka, transport i wybrane kierunki techniczne. Stypendyści, w pierwszej kolejności osoby z rejonów objętych działaniami militarnymi na Ukrainie, mogą bezpłatnie studiować w Polsce przez dwa semestry, a także otrzymują środki na utrzymanie się (900 zł). Z programu ma skorzystać łącznie 550 osób (w tym 50 doktorantów).

Imigranci w akcji – „Aktywnie + legalnie”



Fundacja dla Somalii koordynuje kompleksowy projekt integracyjny pod nazwą „Immigrants in action”. W ramach działań pomocowych i integracyjnych skierowanych do obywateli państw trzecich prowadzona jest kampania „Aktywnie +

legalnie”, której celem jest promowanie legalnego zatrudnienia cudzoziemców w Polsce. Może temu sprzyjać współpraca z pracodawcami zatrudniającymi lub chcącymi zatrudnić cudzoziemców oraz promocja legalnego zatrudnienia wśród cudzoziemców. Jak wynika z doświadczenia bohaterów kampanii, w Polsce można pracować zgodnie z prawem i zgodnie z kwalifikacjami. Można też zatrudniać migrantów na stanowiskach odpowiadających kwalifikacjom cudzoziemców, z poszanowaniem prawa, czego przykłady chcą promować autorzy zainicjowanej właśnie kampanii „Aktywnie + legalnie”.

Wizyta papieża Franciszka w Parlamencie Europejskim

25 listopada 2014 r. papież Franciszek odwiedził Parlament Europejski. Była to piąta i zarazem najkrótsza jego wizyta zagraniczna. W swoim przemówieniu w parlamencie papież poruszył m.in. kwestię migrantów. „Nie można się godzić z tym, by Morze Śródziemne było wielkim cmentarzem!” - mówił. „Europa będzie w stanie poradzić sobie z problemami związanymi z imigracją, jeśli będzie umiała jasno zaproponować swoją tożsamość kulturową i wprowadzić w życie odpowiednie ustawodawstwo, które potrafiłoby jednocześnie chronić prawa obywateli europejskich i zapewnić gościnność dla imigrantów” - tłumaczył parlamentarzystom. [Więcej](#).

Fundusz Azylu, Migracji i Integracji (cz. 2)



Na potrzeby realizacji działań dofinansowywanych z Funduszu Azylu, Migracji i Integracji (FAMI) każde państwo członkowskie przedstawia do akceptacji Komisji Europejskiej tzw. Program Krajowy, który jest programem wieloletnim na lata 2014-2020. To dokument przewodni dla wszelkich działań planowanych do realizacji w ramach Funduszu i obowiązujący wszystkich beneficjentów.

Dofinansowywane będą projekty, które otrzymają największą liczbę punktów w ramach otwartych konkursów. Ponadto, część środków poza konkursem otrzymają instytucje publiczne, które posiadają monopol *de iure* na realizację zadań w obszarze objętym działaniami Funduszu.

Każdemu państwu członkowskiemu Unii Europejskiej została przyznana określona kwota, która będzie przeznaczona na działania wspierane

przez FAMI. Dla Polski wynosi ona 63,4 mln euro. Dla porównania, w perspektywie finansowej 2007-2013 Polska otrzymała w ramach Europejskiego Funduszu na Rzecz Uchodźców, Europejskiego Funduszu Powrotów Imigrantów oraz Europejskiego Funduszu na Rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich 52,3 mln euro, czyli prawie 10 mln euro mniej.

Połączenie trzech funduszy przeznaczonych na realizację projektów w obszarze migracji w jeden fundusz znacznie ułatwi wdrażanie i rozliczanie działań zarówno instytucjom publicznym, jak i samym beneficjentom. Jeden projekt będzie mógł teraz dotyczyć np. imigrantów zarówno o uregulowanym, jak i nieuregulowanym statusie. Wcześniej nie było to możliwe ze względu na to, że poszczególne fundusze dotyczyły tylko określonych grup docelowych.

oprac. Justyna Fuksiewicz

Cz. 1 tekstu o FAMI: „BM” nr 48, s. 10

Nowości wydawnicze

Banaś M., Dziągowski M. (red.) (2013). Narratives of ethnic identity, migration and politics: a multidisciplinary perspective. Kraków: Księgarnia Akademicka.

Białas J., Klaus W. (red.) (2014). Wciąż za kratami. Raport z monitoringu strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców przeprowadzonego przez Helsińską Fundację Praw Człowieka i Stowarzyszenie Interwencji Prawnej (z erratą). Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej. [Pobierz.](#)

Budakowska E. (2014). Etnicidade polonesa no Brasil a luz de pesquisas sociológicas (Etniczność polska w świetle badań socjologicznych). Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW.

Chudinovskikh O., Denysenko M. (2014). Population Mobility in the Commonwealth of Independent States: Whither Common Migration Policy? Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW. [Pobierz.](#)

Czerniejewska I. (2014). Employees Beyond Borders. Comparative Report. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej. [Pobierz.](#)

Dudzińska A. (2014). Tożsamość żydowska a polityka imigracyjna Izraela. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Duszczak M., Matuszczyk K. (2014). Migration in the 21st century from the perspective of CEE countries - an opportunity or a threat? Warszawa: Central and Eastern Europe Development Institute. [Pobierz.](#)

Glinka B. (2013). Przedsiębiorczość polskich imigrantów w USA: etnicznie, lokalnie, globalnie? Warszawa: Poltext.

Iwański J. (red.) (2012). Tutoring młodych uchodźców. Warszawa: Stowarzyszenie Praktyków Kultury. [Pobierz.](#)

Jabłocka B. (2013). Bariery w świadczeniu usług medycznych cudzoziemcom w Polsce z perspektywy personelu medycznego. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Kaczmarczyk P., Szulecka M., Turowicz J. (2013). Chinese Investment Strategies and Migration - Does Diaspora Matter? Poland - Case Study. Warszawa: Migration Policy Centre. [Pobierz.](#)

Klaus W. (red.) (2014). Bezpieczny dom? Przemoc fizyczna i symboliczna wobec uchodźczyń i uchodźców. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej. [Pobierz.](#)

Kościeszka K. (red.) (2014). Lokalne/międzysektorowe polityki na rzecz migrantów. Podsumowanie projektu. Warszawa: Fundacja Inna Przeszłość. [Pobierz.](#)

Kozakoszczyk A. (2014). Równy dostęp do edukacji oraz równe traktowanie w edukacji - przykład miasta Cardiff w Walii. Warszawa: Fundacja na Rzecz Różnorodności Społecznej. [Pobierz.](#)

Łada A. (2014). Polsko-niemiecka współpraca na rzecz zwalczania przestępczości przygranicznej. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz.](#)

Łodziński S., Pudzianowska D., Szaranowicz-Kusz M. (red.) (2014.). Prawa wyborcze dla cudzoziemców - tak czy nie? Analiza procesu przyznawania praw wyborczych na poziomie lokalnym cudzoziemcom z państw trzecich w wybranych krajach Unii Europejskiej. Warszawa: Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM), Instytut Socjologii UW. [Pobierz.](#)

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (2014). Stosowanie detencji oraz środków alternatywnych do detencji w kontekście polskiej polityki imigracyjnej. Warszawa: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Niżyńska A. (2014). Prześladowanie ze względu na płeć? Płeć jako przesłanka nadania statusu uchodźcy. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz.](#)

Rożnowski B., Sieniow T. (red.) (2013). Integracja cudzoziemców w Polsce i Europie: perspektywa lokalna. Lublin: Instytut na Rzecz Państwa Prawa. [Pobierz.](#)

Rzeplińska I., Forys A., Ostaszewska-Żuk E. (2014). Pomoc społeczna i ochrona prawna. Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka. [Pobierz.](#)

Rzeplińska I., Rusiłowicz K., Ostaszewska-Żuk E. (2014). Podatki i ubezpieczenia. Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka. [Pobierz.](#)

Słubik K. (red.) (2014). Unprotected. Migrant workers in an irregular situation in Central Europe. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej. [Pobierz.](#)

Wenerski Ł. (2014). Mały ruch graniczny pisany cyrylicą. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz.](#)

Migracje w etnografii do kieszeni



„Etnografia do kieszeni” to seria zeszytów wydawana przez Stowarzyszenie Pracownia Etnograficzna. Ponieważ tematyka zeszytów dotyczy Warszawy, współczesności i bliskiej historii, nie zabrakło tematów migracyjnych. W zeszycie nr 3 można znaleźć tekst autorstwa Agaty Mirosz na temat powojennej migracji do tego miasta, czyli o ludziach, bez których Warszawa nie byłaby miastem takim, jakim jest dziś. A Katarzyna Kuzko-Zwierz skupiła się na grupie ludzi, którzy w latach 50. XX w. wprowadzili się do nowego, socjalistycznego w formie i treści osiedla Praga II. Wśród nich byli m.in. migranci z całej Polski oraz hiszpańscy komuniści. W numerze 2 Magdalena Szaniawska opisała nieistniejący już Jarmark Europa. Cofamy się w czasie, by poznać wielokulturową codzienność Jarmarku i zrozumieć, co dawał migrantom, a jakich ich oczekiwań nie mógł spełnić. MP

Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski

<http://www.migracje.uw.edu.pl>

Adres korespondencyjny: Redakcja „Biuletynu Migracyjnego”, ul. Banacha 2B, 02-097 Warszawa

Telefon/fax: +48 22 659 74 11, E-mail: biuletyn.migracyjny.obm@uw.edu.pl

Rada Redakcyjna: Krzysztof Lewandowski, Marek Okólski, Dariusz Stola

Redaktor Naczelny: Renata Stefańska

Redakcja: Marta Anacka, Anita Brzozowska, Kamila Fiałkowska, Ignacy Józwiak, Karolina Misiewicz, Joanna Nestorowicz, Maria Piechowska, Monika Szulecka
Współpraca: Zuzanna Brunarska, Magdalena Lesińska